

Zakochałam się w **Marcinie**

Nasza czytelniczka dzieli się swoim szczęściem z wszystkimi.

Szanowna Redakcjo!

Piszę do Was, bo muszę się z kimś podzielić tym, co we mnie siedzi, co mnie od środka podgryza, co powoduje, że nocą spać nie mogę, a w ciągu dnia chodzę jak nieprzytomna. Chyba nie ma na świecie osoby, której mógłbym opowiedzieć o moich bólach wewnętrznych, bez narażenia się na śmieszność, więc padło na Was, droga Redakcjo.

Otóż, zakochałam się! Zakochałam się nagle, gwałtownie, strzała Amora trafił a mnie centralnie w serducho i od tego czasu całe moje Ja rozpaczliwie pragnie ciągłej obecności Jego, **Marcina S.** (z szacunku do mojego ukochanego, aby nie narobić mu obciachu przed kolegami przemilczę jego nazwisko).

Poznaliśmy się przypadkiem. Była piękna pogoda, świeciło piękne wczesnoletnie słońce on wychodził ze sklepu. Ja szłam akurat drugą stroną ulicy, spiesząc się na autobus. Spojrzałam w tamtych kierunku i zobaczyłam Go. Niewiele myśląc przebiegłam na drugą stronę ulicy i szłam w jego kierunku. patrzyłam w jego ciemne piękne oczy, gdy go mijalam niby przypadkiem potknęłam się. On oczywiście jak prawdziwy mężczyzna szybko zareagował i ... odskoczył na bok abym na niego nie wpadła. Poszedł dalej. Zawołałam za nim, że należy pomagać kobietom. Odpowiedział, że należy patrzeć pod nogi. Niestety mój obcas złamał się na prawdę. Gdy to zauważył podszedł i ku mojemu zdziwieniu spytał nie o moje zdrowie tylko o ... o buty. Że szkoda butów i, że mu się bardzo podobają. Nieznajomy początkowo z niechęcią ale podszedł do mnie i przeprosił za swoje zachowanie i zaproponował pomoc. Sklep z którego wychodził okazał się jego sklepem z butami, a on sam był miłośnikiem butów.

Z **Marcinem.**, bo podczas którejś z kolei „przypadkowej” wizyty w jego sklepie nieznajomy wyjawiał mi w końcu swoje imię. spotykam się od czterech tygodni. I choć cztery tygodnie to zaledwie chwila wobec wieczności, wiem już, że go kocham i chcę z nim spędzić resztę mojego życia. I piszę do Was, droga Redakcjo, żeby podzielić się z kimś tym dziwnym uczuciem „motyli w brzuchu”. Piszę ów list miłosny, tak jak umiem, świadoma moich niewielkich, niedostatecznych możliwości pisarskich, bo mam taką nadzieję, że **Marcin**, który czyta codziennie po kawaleczku gazety, przeczyta i mój list. A po jego lekturze pokocha mnie jeszcze bardziej.

Zakochana **Marianna**